

TOMASZ PRZECIECHOWSKI

ur. 1951; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Lublin, PRL, Komitet Obywatelski „Solidarność” Województwa Lubelskiego, wybór kandydatów Komitetu Obywatelskiego, Jerzy Kłoczowski, Adam Stanowski, Janusz Stępnia, Tadeusz Mańka, Janusz Rożek, Zygmunt Łupina, Janusz Winiarski, Ryszard Bender, Stanisław Węglarz, kandydaci Komitetu Obywatelskiego, Norbert Wojciechowski, Grzegorz Wołczyk, Andrzej Nowicki, 21 kwietnia 1989

Wybór kandydatów Komitetu Obywatelskiego

To były sprawy najważniejsze, żeby wyłonić takich kandydatów, którzy będą akceptowani głównie przez środowisko „Solidarności” pracowniczej i rolniczej. Kilka posiedzeń Komitetu Obywatelskiego i prezydium Komitetu było poświęconych temu zagadnieniu: jaką metodę przyjąć przy wyborach tych kandydatów. Nawet były takie propozycje, żeby przeprowadzić prawyborzy. Nie było na to czasu. Po kilku zebraniach Komitetu Obywatelskiego prezydium zostało upoważnione do przedstawienia kandydatów. My w prezydium staraliśmy się zaprezentować takich kandydatów, którzy byliby akceptowani przez cały Komitet Obywatelski i przez te środowiska. Zostali oni przedstawieni na takim posiedzeniu, które się odbyło w salach katechetycznych kościoła na Hutniczej. Staraliśmy się, żeby byli zarówno przedstawiciele świata pracy, rolników, jak i inteligencji, żeby te wszystkie osoby w jakiś sposób reprezentowały całe środowisko.

Jak chodzi o Senat, to była taka alternatywa do rozstrzygnięcia, czy naszym kandydatem do Senatu ma być profesor Kłoczowski, czy Adam Stanowski. Ostatecznie Adam Stanowski został kandydatem i zresztą został wybrany, wszedł do Senatu. Dysponuję protokołem komisji skrutacyjnej z 21.04.1989 w skład której wchodził Andrzej Nowicki, Grzegorz Wołczyk i Norbert Wojciechowski, która przeprowadziła tajne głosowanie na kandydata na senatora Adama Stanowskiego. Zgodnie z protokołem, komisja stwierdziła, że w głosowaniu tajnym, po przeliczeniu kart wyborczych, za kandydaturą Adama Stanowskiego do Senatu głosowało dwadzieścia dwa głosy „tak”, dwa głosy „nie”, cztery głosy wstrzymujące się, dziewięć głosów przekazanych przez poszczególne środowiska na „tak”. W lutym 1990 roku

Adam Stanowski niestety zmarł i były ponowne wybory do Senatu i wówczas kandydatem był profesor Jerzy Kłoczowski i on został wybrany senatorem.

Z jednej strony kandydatem do Senatu był intelektualista Adam Stanowski, z drugiej Janusz Stępniaak – rolnik. To podaję jako przykład tego o czym mówiłem, że chodziło nam o to, żeby całe środowisko było reprezentowane. Kandydatem również do Sejmu był Tadeusz Mańka – przedstawiciel „Solidarności” pracowniczej, robotnik. Z drugiej strony Janusz Rożek – przedstawiciel rolników. Chodziło o zapewnienie tej reprezentacji. Kandydatem do Sejmu był Zygmunt Łupina, przedstawiciel inteligencji, związany bardzo mocno z „Solidarnością”. On kandydował z kraśnickiego, ale był członkiem Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny i naszym kandydatem. Także, w taki sposób dokonywało się wyboru. W gruncie rzeczy, można powiedzieć, na zasadzie pewnego wskazania przez prezydium osób, kandydatów i akceptacji przez Komitet Obywatelski na tym plenarnym zebraniu, gdzie kandydaci zostali zatwierdzeni. To było bardzo burzliwe spotkanie. Było bardzo dużo wystąpień, które w jakiś sposób z naszej strony uzasadniały te a nie inne kandydaty, ale również z sali padały głosy, że to jednak jest nominacja na kandydata, a nie wybór. Ale takie były czasy. Komitety Obywatelskie musiały wskazać kandydatów do parlamentu, bo inaczej nic by z tego nie było. Taka konwencja powstała i ona musiała być realizowana, bo tak prawdę powiedziawszy, to skąd mieli się ci kandydaci wziąć? Nie było innego sposobu.

Były takie sytuacje, że różne osoby były zgłaszane przez salę na jednym z zebrań, które albo nie zgadzały się od razu, albo mówiły, że zgadzamy się, ale jeśli zostaniemy zaakceptowani. Była taka sytuacja na przykład z wyborem Rożka, że z sali został zgłoszony Janusz Winiarski, zresztą nieżyjący już, jako przedstawiciel rolników. Janusz Winiarski powiedział, że on się stawia do dyspozycji, że oczywiście wyraża zgodę, ale sam uważa, że do tego pierwszego Sejmu kandydatem środowisk wolnościowych powinien być Janusz Rożek, który ma olbrzymie zasługi w budowaniu wolności w Polsce i w gruncie rzeczy to on powinien być kandydatem na posła. No i Janusz Rożek został kandydatem na posła i został wybrany do Sejmu. A zatem były takie zachowania. W pewnym momencie była kwestia profesora Bendera, czy ma być kandydatem Komitetu Obywatelskiego. I ostatecznie przepadł. Został zgłoszony jako kandydat, ale nie został zaakceptowany przez Komitet Obywatelski w takim szerokim znaczeniu. Do Sejmu kandydował jako całkowicie niezależny kandydat, popierany przez Lecha Wałęsę, ale nie z Komitetu. Były takie historie.

Już nie pamiętam, czy ostatecznie nie dokonano takiego wyboru, w sensie powołania komisji skrutacyjnej i głosowania na tych kandydatów. Chyba nie, ale nie chcę wprowadzać w błąd. Pamiętam tylko to zebranie na Hutniczej, gdzie kandydaci byli prezentowani i akceptowani, wydaje mi się, że jednak przez aklamację. Kilka

posiedzeń Komitetu Obywatelskiego dotyczyło sposobu wyboru kandydatów i potem już ich wyboru. I też pamiętam bardzo dobrze, że w pewnym momencie ten Komitet Obywatelski in gremio, cały, nie był w stanie w trakcie dyskusji dokonać wyboru kandydatów i upoważnił prezydium, żeby jednak to zrobiło i przedstawiło takich kandydatów, których uważa, że oni powinni być. Zresztą myśmy w prezydium zastanawiali się i dyskutowali nad tym kto ma być tym kandydatem, rozmawialiśmy też ze Staszkiem Węglarzem, który był przedstawicielem „Solidarności”, nad przyjęciem pewnego klucza, pewnej metody właśnie i wówczas doszliśmy do takiej konkluzji, że mają to być przedstawiciele środowisk najbardziej związanych z walką o niepodległość Polski. Stąd też może nie zawsze były to osoby w pełni wykwalifikowane do tego, żeby być parlamentarzystą. W wielu wypadkach to było duże zderzenie dla tych ludzi między tym co się dzieje w Sejmie, a tym co oni mogą zaprezentować i jakim doświadczeniem dysponują. Także, to było dla nich też bardzo trudne. Później, jak już zostali wybrani, bo jak przystępowaliśmy do wyborów, to wszyscy uważali, że będzie dobrze, świetnie, ale potem rzeczywistość była źródłem wielu niespodzianek dla tych ludzi. No ale trudno. Tak się tworzyła demokracja.

Pamiętam, że zostałem zgłoszony przez kogoś, już nie pamiętam przedstawiciela jakiego środowiska mnie zgłosili, żebym kandydował do Sejmu. Ja wówczas się zgodziłem, powiedziałem, że tak, owszem, proszę bardzo, jeżeli zostaną zaakceptowani przez Komitet Obywatelski i wszyscy będą uważali, że powinienem kandydować, to mogę kandydować, jestem do dyspozycji. Oczywiście, mieliśmy ograniczoną liczbę miejsc, więc stosując ten klucz reprezentacji wszystkich, trzeba było to tak, a nie inaczej zrobić i już później się nad tym nawet nie zastanawiałem, czy sam mam kandydować czy nie.

Również trzeba było też brać pod uwagę popularność osób w ich środowiskach, bo przecież trzeba było odpowiednią ilość podpisów na tych kandydatów potem zebrać, żeby oni mogli być kandydatami. Pierwszy etap to było wyłonienie kandydatów Komitetu Obywatelskiego, ale potem, żeby oni stali się już kandydatami do Sejmu, trzeba było odpowiednią ilość podpisów zebrać. To nie było tak, że jak my kogoś namaścimy, to on już będzie. Z tym też się trzeba było liczyć, przy zbieraniu podpisów, że muszą to być osoby w miarę popularne w danych środowiskach, bądź osoby, które można zaprezentować, mające pewną przeszłość, żeby te podpisy zebrać i potem żeby uzyskać odpowiednią ilość głosów już w samych wyborach.

Data i miejsce nagrania	2014-01-08, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"